Nr. 75 (Wydanie poranne). We Lwowie środa dnia 15 lutego 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi: we Lwowie: miesięcznie 2 korony; z dwurazową dostawą do domu dopłaca się 60 halerzy; na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 2. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia: Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce Nadesłane 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po Kronice za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	6 halerzy	poranny	10 halerzy
popołudniowy	4 halerzy	popołudniowy	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt

Dwie odezwy „Ligi narodowej".

Lwów 15 lutego.

Liga narodowa, która w listopadzie z. r. zapowiadała przejście do „polityki czynu", — w dniach rozruchów warszawskich schowała się gdzieś — jak to mówią — w mysią dziurę i zamilkła grobowo. Dopiero po szeregu krwawych zaburzeń warszawskich, którym powinna była, jeżeli już nie przeszkodzić, to przynajmniej przeciwdziałać, występuje ta bezimienna liga... naraz aż z 2 „odezwami" do narodu! Obie te enuncjacje ogłosiła w swym organie lwowskim, w *Słowie Polskiem*, zamiast rozesłać je do wszystkich pism polskich po za kordonem rosyjskim. Sam ten fakt, acz drobny na pozór — oświetla dość wyraźnie fakcyjne stanowisko tej Ligi w naszem społeczeństwie. Jest ona bowiem w ten sposób nie ogólno-narodową organizacją, jednoczącą w sobie wszystkie stronnictwa, oparte na gruncie narodowym, ale jedy nie jakby rada nadzorcza t. zw. stronnictwa wszechpolskiego, które n. b. ani w zaborze rosyjskim i pruskim, ani u nas nie ma ni wpływów, ni powagi, ni sympatyj ogółu! Przyczyny tego nie myślimy dociekać w tej chwili; stwierdzamy wyłącznie istniejący stan rzeczy.

Na dobitek złego, owa anonimowa Liga, w ostatnich czasach — wyrażając się bez ogródek — skompromitowała siebie i imię polskie... Uczestnicząc w tz. „koordynacji paryskiej", zawarła rodzaj paktu z socjalistami polskimi i rosyjskimi, jak pouczyły zaś późniejsze wypadki, pakta te nie przeszkodziły wcale socjalistom do wywołania nieszczęsnych zaburzeń strejkowych w Królestwie. Okazało się zatem dowodnie, że wpływ i znaczenie Ligi w tem nowem towarzystwie równały się... zeru! Dzisiaj — grubo po niewczasie — Liga z miną przerażonego, zbolałego człowieka, rozdziera swe szaty i nawołuje patetycznie społeczeństwo do spokoju i rozwagi! Poza organami „wszechpolskimi", cała prasa polska, bez różnicy obozów, czyni to przecież od szeregu lat, przyczem nie dźwiga na sobie cienia nawet odpowiedzialności przed sumieniem narodowem i historją, jakoby w jakikolwiek sposób wichrzyła w Królestwie, wzbudzała w niem złudne nadzieje, podniecała do oporu czynnego przeciw barbarzyństwom rosyjskim. Natomiast Liga — a przedewszystkiem jej prasa galicyjska, zawiniła niejedno w tej mierze... Dzisiaj, frazeologją bombastyczną na papierze, nie tak łatwo da się to naprawić, co w jakiemś psychopatycznem, zda się, zaślepieniu, psuło się systematycznie przez ciąg lat! Kto wiatr sieje, burzę zbiera.

Obie te odezwy Ligi — pomijając, że są od początku do końca bałamutne i nieszczere — nie mają naprawdę żadnej głębszej wartości, nawet „dokumentów chwili". Mogła była Liga śmiało oszczędzić ich sobie. A że nie uczyniła tego, dowodzi ponownie, że w jej łonie przeważają zapewne żywioły, żądne formalnie własnej reklamy, wypychające się przebojem w uzurpatorskiej roli instruktorów i mentorów na czoło społeczeństwa znękanego. Nie da się zaprzeczyć, iż ogół narodu, jak nasz, żyjący w tak strasznych warunkach politycznych, rozszarpany na trzy części i tyranizowany przez stulecie z góra z wyrafinowanem barbarzyństwem — aby nie spodlił się w niewoli i nie zaprzestał być sobą musi mieć jakąś organizację zwierzchniczą, która w chwilach krytycznych byłaby rodzajem busoli. Lecz do takiego zwierzchnictwa, do takiej ciężkiej i odpowiedzialności pełnej roli, Liga ta — *ut exempla docent* — nie dorosła wcale! I nie może się dziwić ani ona, ani jej pretorjanie prasowi u nas, że jak poprzednie, tak i ten głos jej ostatni, przebrzmi wszędzie bez wrażenia. O ile rzeczą jest powszechnie wiadomą i nawet przez prasę zagraniczną — na szczęście nasze stwierdzoną — ogół narodowy w Królestwie, od samego początku wypadków w Rosji, był i jest zasadniczo i aż do dna swej duszy przeciwny jakimkolwiek demonstracjom, czy ruchawkom antirządowym. Dla niego przeto ten patetyczny apel Ligi: „precz z powstaniem!" jest co najmniej niepotrzebny. Co gorzej — jak słusznie zauważa dziś *N. Reforma*, która zajęła w tej kwestji analogiczne z naszem pismem stanowisko — taki apel gotów stać się w tej chwili wodą na młyn czynownictwa i reakcjonistów petersburskich. Skoro sami uczestnicy rewolucyjnej „koordynacji paryskiej" — powiedzą nad Newą — ostrzegają swój naród przed powstaniem, to widać coś się tam przygotowuje, coś wre i kipi pod ziemią! Nuże więc rabiata żandarmy do roboty! — A co do socjalistów w Królestwie, — mamy oczy wiście na myśli tamtejsze ich frakcje kosmopolityczne i jakiegokolwiek tła narodowego zupełnie pozbawione — to ci z wszelką pewnością nie usłuchają tej odezwy Ligi i nie zawrócą z ryzykownej drogi, na którą — w myśl programu międzynarodowego — popchnęli nieszczęsne polskie masy robotnicze. Wreszcie u nas i w Wielkopolsce, apel rzeczony musi wywołać co najwyżej uczucie niesmaku. Zdyskredytowana częścią przez warcholstwo i pyszałkostwo naszych wszechbałamutów, częścią przez swe niefortunne debiuty Liga, nie zdoła obudzić głębszych nawet refleksyj, choćby najszumniej wystylizowanemi „odezwami", nad któremi cały dojrzały nasz ogół patrjotyczny, z wymownem wzruszeniem ramion przechodzi do porządku dziennego.

Nastrój w Warszawie.

Naoczny świadek, który ubiegłego tygodnia bawił w Warszawie, nadesłał do *Czasu* obszerny list, z którego wyjęte szczegóły potwierdzają niestety, że to co zagraniczne dzienniki pisały o strasznych dniach tamtejszych, nietylko nie było przesadą, ale owszem, rzeczywistość o wiele się gorzej przedstawia, niż podnoszono. Zupełnie niewinnych ofiar zajść liczy się na tysiące i wiele, bardzo wiele rodzin dotkniętych jest brutalnością sołdactwa i policji. Jakie wobec tego usposobienie Warszawy?... — pyta autor listu i powiada:

Poczucie bezsilności wobec wypadków, które się w kraju rozgrywają; niemoc wpływania bezpośredniego na umysły w skutku braku wszelkiej kontroli publicznej, niemożność zgromadzania się i przemawiania do szerszych kół; bezsilność dzienników, którym cenzura nie pozwala słówkiem wspomnieć o wypadkach i każe przedrukowywać kłamliwe raporty *Dniewnika Warszawskiego*; zupełny brak tak potężnego instrumentu uspokojenia publicznego, jakim jest wszędzie w Europie opinja publiczna — wszystko to razem składa się na poczucie niemocy i desperacji wśród rozumnej i czującej grozę położenia części społeczeństwa.

Dodajmy do tego oburzenie na sposób użycia represji wojskowej, na nadużycie broni, na strzelanie i szarże kawaleryjskie po ulicach, przy równoczesnej protekcji niemal rabusiów i grabicieli; — rozgoryczenie z powodu lekkomyślnego rozlewu krwi, uczucie zemsty u rodzin, dotkniętych śmiercią lub pokaleczeniem osób najdroższych — a można sobie wyobrazić nastrój wzburzonej części ludności. Brak zupełny oddziaływania rozumnej opinji publicznej — ale za to obfitość zebrań na wpół publicznych i prąd wiecowania jest znamieniem dzisiejszej chwili.

Od chwili też, kiedy ks. Mirski wyrzekł słowo o reformie do społeczeństwa, rozpoczął się szereg wiecowań.

W kółkach prywatnych zbierają się grupy zróżniczkowanych „stronnictw", o których istnieniu nic się przedtem nie słyszało: tu szlachta „gorętszego serca" roztrząsa memorjał 23; ówdzie inteligencja miejska, organizująca się w demokratycznem stronnictwie umiarkowanem; Wszechpolacy, których wpływ w mieście coraz mniej widoczny; to znów „Społeczność" nowe stronnictwo społeczno-narodowe. Innych nie wymieniam. — W pierwszych dwu grupach układa się nowy program umiarkowany. Szlachta „gorętszego serca" i grupy mieszczańsko-narodowe porozumiewają się, lecz dotąd do wspólnego programu nie doszli. Wypracowywa się memorjał o potrzebach Królestwa Polskiego, zbierają się materjały o stanie ustawodawstwa wyjątkowego, o ucisku Kościoła katolickiego, o zaniedbaniu oświaty, o samorządzie.

Najrozpaczliwszy ze wszystkiego jest ruch wśród młodzieży szkolnej, która na zimno nie umie rozumować i która, jak młodzież wogóle, pali się do czynu. Dają się słyszeć i głosy rodziców, przytakujące dzieciom, a objaw też nie dobrze wróży dla nieszczęśliwego kraju, jęczącego pod przemocą.

Tymczasem u władz rosyjskich — anarchja kompletna. Najwyżej, u samej góry, anarchja, w Zamku warszawskim anarchja: stary Czertkow walczy ze śmiercią. We czwartek zdawało się, że już na wieki zamknął złe oczy. Wiadomość okazała się przedwczesną — odżył i w mękach przedśmiertnych jeszcze się pasuje. Jego zastępca w cywilnym rządzie, senator Podgorodnikow, zaniemógł ciężko i zdał urzędowanie. Naczelnik kancelarji generał-gubernatora, Miękin, wytresowany na zgadywanie myśli swoich przełożonych, bez nich bezradny. Faktycznym panem Warszawy jest dziś wszechwładny oberpolicmajster warszawski, pułkownik bar. Nolken, człowiek pono dobrej woli, lecz zupełnie pozbawiony pełnomocnictwa i zależny od wyższych dyspozycyj.

Nasze organy władz od lat zdemoralizowane. Sprowadzona zewsząd banda łapowników w nikim nie budzi poszanowania dla władzy. Najniższe organa władzy, żołdaki z karabinami nabitymi z „sztykami" wałęsają się po ulicach, aby przy nocnych rewizjach szukać za rublem u podejrzanych przechodniów. Władza przemieniła się w zupełne przeciwieństwo swego przeznaczenia...

Anarchja u góry — bezład w umysłach i w czynach. — Brak wszelkiej organizacji administracyjnej i brak organizacji społecznej, wytworzył dziwny stan zupełnej anarchji w Królestwie Polskiem."

W takich warunkach o nic łatwiejszego, jak o nieszczęście wobec rosnącego z dniem każdym rozdrażnienia ludności i spotęgowanej z tem równolegle agitacji niesumiennych socjalistycznych prowodyrów.

Sytuacja wojenna w Mandżurji.

Wieś Sandepu, o którą w ostatnich dniach stycznia toczyły się tak zacięte walki, określają strategicy wojskowi jako punkt bardzo doniosłego dla obu stron wojujących znaczenia strategicznego, a to: raz ze względu na centralne położenie jej między rzekami Hun, Sza i Taitse, położenie bardzo ważne zarówno dla ataku, jak i obrony obu linij wzdłuż rzek powyższych, a następnie ze względu na to, że Sandepu, leżące w odległości 6 klm. od rzeki Hun, od Liaojanu oddalone jest zaledwie o klm. 25, Japończycy więc utrzymać będą musieli za wszelką cenę pozycję tę, jako osłonę dla Liaojanu, a Rosjanie, jeżeli chcą posunąć się dalej, czy to w kierunku wschodnim ku Sza, czy w południowym ku Liaojanowi, muszą przedewszystkiem wejść w posiadanie Sandepu.

To pierwszorzędne znaczenie pozycji tej dla obu armji, objaśnia do pewnego stopnia zaciętość czterodniowej walki, która, według źródeł urzędowych, kosztowała Kuropatkina, przeszło 10 tysięcy żołnierzy. Mimo jednak tak olbrzymich strat, nie była to, zdaniem niektórych rzeczoznawców, „porażka" w właściwem tego słowa znaczeniu, lecz tylko „bardzo wielkie niepowodzenie", bo Rosjanom, aczkolwiek zmuszeni byli opuścić Sandepu, udało się jednak podobno odciąć pozycję tę od Liaojanu; takby się przynajmniej zdawać mogło z telegramów, które donoszą, że konnica rosyjska — w jakiej sile, niewiadomo — przedostała się na południe od Sandepu.

Te same jednak telegramy informują dalej, że z powodu zamieci śnieżnej, trzeba było walkę na kilka dni przerwać, a Japończycy nieomieszkają niezawodnie skorzystać z tego i ściągną do Sandepu posiłki, którym nie trudno będzie przywrócić komunikację z Liaojanem. Atak na Sandepu w takich warunkach może, a nawet musi zakończyć się równie niepomyślnie, jak i niedawna wyprawa Miszczenki na Inkou i Niuczwang. W obu wypadkach operacje obmyślane były prawidłowo, ale wykonane źle. Konnica rosyjska i tu i tam działała zbyt powoli, bez koniecznej w takich razach energji, dając w ten sposób daleko ruchliwszym Japończykom możność skoncentrowania się, ściągnięcia posiłków i ocalenia zagrożonych punktów.

W ostatnich operacjach gen. Kuropatkina — zdaniem referenta *Independence Belge* — nie to ważne, że utracił tysiące ludzi, ale to, że mimo strat tych, nie posunął się ani o krok naprzód, nie zajął żadnej ważniejszej pozycji. Możliwą wprawdzie jest rzeczą, że Rosjanie w dalszej akcji swojej odniosą większe lub mniejsze zwycięstwa, częściowe jednak powodzenie to nie może wywrzeć istotnego wpływu na wynik wojny. Siły obu przeciwników za olbrzymie są na to, ażeby jeden z nich mógł być doszczętnie wytępiony. Kuropatkin w najszczęśliwszym wypadku liczyć może na odrzucenie Japończyków do Liaojanu, ale też i marszałek Oyama dalej niezawodnie nie pójdzie, jak do Mukdenu. Tak więc wszystkie krwawe bitwy, jakie obu stronom stoczyć jeszcze wypadnie, będą miały znaczenie czysto.. moralne tylko. Położenia na teatrze wojny nie jest dziś już w stanie zmienić zasadniczo ani zwycięstwo, ani klęska. Pod względem strategicznym wojna ta — dawno już ukończona.

Z prasy ludowej.

(Plaga protestów. — „Przyjaciel ludu" o wypadkach warszawskich — Carofilstwo ks. Stojałowskiego. — Eskontowanie uchwały „Tow. Dziennikarzy polskich").

Wychodząca we Lwowie *Niedziela*, porusza w ostatnim numerze bardzo ważną sprawę — plagę protestów. Nie ma prawie wyborów, przeciwko którym nie wniesionoby protestu, szczególnie wyborów gminnych; dość powiedzieć, że w ostatnich dwóch latach wniesiono z górą trzy tysiące protestów przeciw wyborom gminnym, a więc dwadzieścia kilka rocznie na każdy powiat! Łatwo sobie wyobrazić, ile na to idzie pieniędzy i czasu, ile powstaje szkody przez nienormalne funkcjonowanie ciał autonomicznych! Pieniactwo to, bo inaczej tego nazwać nie można, doprowadziło do tego, że są gminy, w których cztery razy przeprowadzano wybory i cztery razy wniesiono protest. Winne temu nietylko pieniactwo, ambicyjki ludzi i partji, ale i ustawa wyborcza i nienależyte wykonywanie istniejących przepisów przez organa starostwa. W jednym i drugim kierunku należałoby przeprowadzić pożądane reformy.

* * *

Przyjaciel ludu w artykule „Doniosła dla narodu chwila", przedstawia stan rzeczy w Petersburgu i Królestwie, ale głównie w tym celu, aby wymyślać „magnatom, panom polskim i ich lokajom", że nietylko nie myślą dopomódz ludowi polskiemu w „patrjotycznem przedsięwzięciu", ale jeszcze „naspół z posiepakami carskimi czynią, co tylko mogą, dla spotwarzania i zbezczeszczenia ludu polskiego, zlanego krwią ofiarną". Jestto więc najkompletniejszy akces ludowców do socjalistów, dokonany na gruncie krakowskim w ostatnich chyba dniach. O ile powyższe twierdzenia są najzwyklejszem oszczerstwem, o tyle słuszną jest dosadna krytyka stronnictwa wszechpolskiego, które potrafiło wykonać tak kompletną zmianę frontu w ciągu kilku dni.

* * *

Ks. Stojałowski zamieścił w ostatnim numerze *Wieńca* artykuł p. t.: „Kto sprawcą nieszczęść", w którym ostatecznie słusznie ocenia winę socjalistów, ale podlewa to takim carofilskim sosem, tak broni dzikiego postępowania sałdatów, że doprawdy człowiek się wzdraga na myśl, iż mógł to uczynić ksiądz, który sam siebie nazywa Polakiem. W tym samym tonie napisany jest drugi artykuł p. t.: „Robotnicy u cara", w którym nie zapomniał autor podnieść, że carska para dała 50.000 rubli na wsparcie dla rodzin zabitych. Nie wyliczył ks. Stojałowski, ile to rubli wypada na jedno życie ludzkie! Z całą perfidją też eskamotuje uchwałę Tow. dziennikarzy polskich, której intencją wyłączną było potępienie argumentów brutalnych w polemice. Uchwała ta powzięta w specjalnym wypadku, z powodu napadu na redaktora *Słowa Polskiego*, nie ma żadnego szerszego politycznego podkładu, ani znaczenia: potępia ona tylko brutalny czyn. Jeżeli ks. Stojałowski uchwałę tę traktuje „jako wyraz zdrowego rozumu, który bierze górę nad nałogowem przyklaskiwaniem każdej robocie, skierowanej przeciw Rosji" — to robi to perfidnie i kłamliwie, gdyż polityka z uchwałą tą nie miała nic wspólnego. Wszak powiedziano tam wyraźnie: ...„Wydział Tow. dziennikarzy pol-

---

6)

Bronisław Bouffałł.

OLUTEK.

Miss Clarence chciała zostać żoną Olutka nie inaczej, jak pod dachem jego własnego domu, tego domu, który miał zostać jej domem, jak jego kraj, miał zostać jej krajem. Tych skrupułów nie mógł zrozumieć, a nawet odgadnąć gruboskórny Olutek, a miss Clarence nie mogła mu ich dokładnie wytłómaczyć.

Kłócili się więc zawzięcie przez kilka godzin, aż w końcu Amerykanka rzekła:

— Mr. Allie, jeżeli w przyszłości mamy się tak kłócić o każdą drobnostkę, to doprawdy życie nasze przypominać będzie raczej piekło, niż ziemski żywot dwojga ludzi, których losy zapędziły aż do Afryki, aby się tam poznali i pokochali. Napiera się pan o podróż poślubną, jak kapryśne dziecko o cukierek, a ja mam swoje powody, dla których na taką podróż poślubną zgodzić się nie mogę.

— Ciekawy jestem, dlaczego? — spytał Olutek.

— Nie mogę, bo nie chcę i to powinno panu wystarczyć. Ale co pan myśli o podróży przedślubnej?

A gdy Olutek ze zdziwieniem wytrzeszczył na nią oczy, dodała żartując:

— Jestem mieszkanką antypodów, gdzie ludzie, jak panu wiadomo, chodzą do góry nogami. Więc jeśli pan nauczy się też chodzić głową na dół, to może my lepiej i łatwiej zrozumiemy się.

Olutek rozchmurzył się i wybuchnął śmiechem, tak pociesznym wydał mu się ten widok: on i miss Clarence chodzący na rękach nogami do góry!...

Miss Clarence zaś dodała:

— Wiem, że u was w Europie swoboda dla kobiety zaczyna się dopiero wówczas, kiedy zostanie mężatką, ale my, co chodzimy do góry nogami, jesteśmy innego zdania, wręcz przeciwnego.

Małżeństwo, to koniec swobody dla kobiety. Pociąga ono za sobą tak liczne i tak poważne obowiązki, że pogodzić je z pogodnem używaniem życia, jest trudno, często wręcz niemożliwie. Czy nie lepiej więc wybawić się zawczasu, dopókiśmy wolni jak wiatr, bujający po prerjach, jak promień słoneczny, jak ptakowie niebiescy? Nie zataję panu, że strasznie lubię polowanie „par force", a trzeba panu wiedzieć, że w zeszłej jesieni polowałam w Exmoor Forrest w Devon i Somersetshire, więc mam już wprawę i doświadczenie w tym sporcie. W tym roku chciałabym jeszcze zapolować w okolicach Biarritz — chodzi mi o porównanie tamtejszego terenu z terenem w okolicy Pau.

Wystaw pan sobie, że jesteśmy już po ślubie. Uprzedzam pana, że mnie nie powstrzyma żaden teren i żadna przeszkoda.

Pan, jako kochający małżonek, będzie mi robił ciągle piekło z tego powodu, zresztą ja sama będę wówczas myślała więcej o panu, czy pan sobie gdzie karku nie skręcił, niż o tem, żeby być pierwszą przy uszczuciu zwierza *at the death*.

— Tymczasem moja skromna osoba nic panią nie obchodzi — odrzekł Olutek. Dziękuję za szczerość, chociaż między Bogiem a prawdą nie spodziewałem się tak jasnego postawienia kwestji.

— Widzi pan, już teraz wyprawia mi pan sceny, cóżby to dopiero było, gdybyśmy, jako mąż i żona siedzieli na grzbietach hunterek na *rendez vous de chasse*. Otóż mr. Allie, postanowiłam polować w tym roku w okolicach Biarritz, a co raz postanowię, tego dotrzymać muszę; wszak jestem Amerykanką. Ale za to obiecuję panu, że po ślubie zrezygnuję z przyszłych tryumfów na tem polu, chyba..

— Chyba co? — spytał Olutek.

— Chyba za lat parę i to jeśli będę zupełnie zdrowa, w Kampanji rzymskiej, bo tamtego terenu nie znam jeszcze wcale — odrzekła Amerykanka, poczem widząc, że Olutek jeszcze ma srogiego marsa na czole, rzekła doń pieszczotliwie:

— No rozchmurz się już nareszcie, *you naughty boy*, bo ci przedewszystkiem z tem nie do twarzy i przestań grać rolę nudnego narzeczonego, ale bądź dobrym, wesołym towarzyszem, jakim byłeś dotychczas.

Stanęło wreszcie na tem, że miss Clarence pojedzie na owe polowania *par force*, razem z ciocią Simson i otyłym buldogiem, a za niemi podąży Olutek, poczem pojadą do Szkocji do pasterskiego Ayrshire „wytarzać się na łonie rodziny", jak mówiła miss Clarence, gdyż tam o pół mili od Kilmanrock mieszkał daleki wuj Amerykanki mr. Barley, pensjonowany kapitan inningskillingskich highlanderów. Ślub miał się odbyć w Berlinie w ostatnim tygodniu przed wielkim postem, poczem młoda para miała jechać wprost na wieś, na Litwę, przez Wierzbołowo Eydkuny, aby nie zatrzymywać się w Warszawie. O projektach tych zawiadomiono Witolda, który napisał do Amerykanki ciepły, serdeczny list, obiecując wyporządzić na termin dom mieszkalny w Powodniu i dodawał: „nie jesteśmy tak obcy sobie, jakby się mogło wydawać; znam panią z listów Olutka, więc mam nadzieję, że pani pokocha nasze błota i piaski poleskie, bo one są warte kochania, bo je pokochać może tylko prawdziwie wielka i wzniosła dusza". Drugi zaś brat Olutka, Waldemar, który świeżo opuścił służbę wojskową i miał zamiar pojechać zagranicę, obiecał przybyć do Biarritz na kilka tygodni.

W kwestji pieniężnej miss Clarence zastrzegła sobie wyłączną rozporządzalność swoim majątkiem, który okazał się nie tak znacznym, jak się powszechnie spodziewano; wynosił bowiem zaledwie 10 000 dolarów rocznej renty, wypłacanej Amerykance przez jej brata, właściciela odlewarni żelaza w Saint Louis. Z sumy tej miss Clarence zobowiązała się jednak wypłacać Olutkowi dwa tysiące dolarów rocznie, na utrzymanie domu. Olutek natomiast o swoim majątku mógł dać narzeczonej bardzo słabe pojęcie. Wiedział bowiem tylko, że na skutek działów z braćmi posiada Powodeń, że lasy jego graniczą z lasami Witolda i Waldemara, że w tych lasach są dziki i łosie, i że w parku jest sztuczna wyspa, a na niej altana. W ogóle zaś sprawy majątkowe obchodziły go dotychczas o tyle, o ile musiał się ujadać z Witoldem o każde większe zapotrzebowanie pieniężne. Witold zarządzał wszystkiem, bratu zaś przysyłał dochody z Powodnia i Olutkowi dotychczas było z tem bardzo dobrze. Miss Clarence, przyzwyczajona do innych porządków, zdziwiła się nieco taką bezwzględną obojętnością na sprawy doczesne, ale Olutek jej wytłómaczył, że gdy tylko osiądą na wsi, weźmie się do pracy, jak prawdziwy businessman i rzeczywiście miał w tym względzie postanowienie mocne, jak mur i niezłomne, jak stal hartowna.

W początkach listopada miss Clarence opuściła Tanger, udając się do Madrytu, a stamtąd do Biarritz, Olutek zaś został w Tangerze jeszcze dni kilka, gdyż niespodziewanie nastąpiło opóźnienie co do urlopu, na który z niecierpliwością oczekiwał.

Nareszcie nadeszła i dlań chwila wyjazdu. Olutek był głęboko przywiązany do księżnej, jej bowiem zawdzięczał jedyne jaśniejsze chwile w swych sierocych latach dziecinnych, wiedział też, że żegnają się na zawsze i że prawdopodobnie nie spotkają się już nigdy w życiu. A jednak opuszczał Tanger bez żalu i z dziwnem nawet roztargnieniem pożegnał się z księżną, która odprowadziła go sama aż na estakadę i długo jeszcze, długo stała wpatrzona w niknącą w oddali sylwetkę parowca. „Niech wraca do swoich i niech będzie z nią szczęśliwy — myślała, wracając spiesznie do domu, bo dziś popołudniu miała właśnie tygodniowe przyjęcie — niczego więcej nie pragnę w życiu. A że o mnie zapomni — cóż z tego? wszystko na tym świecie wcześniej czy później kończy się jednem wielkiem zapomnieniem!"

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

skich bez względu na różnicę zapatrywań politycznych i społecznych ludzi, wchodzących w skład tego jedynego Towarzystwa dziennikarskiego, uważa za swój obowiązek napiętnować **ten fakt,** jako objaw terroru i zaprzeczenie wszelkich pojęć o wolności słowa".

Niech ks. Stojałowski będzie pewnym, że Tow. dziennikarzy polskich nie popełni nigdy nic takiego, co mogłoby je narazić na pochwałę ze strony ks. Stojałowskiego.

Mały fejleton.

Z pamiętników Ziemałkowskiego.

W części czwartej pamiętników Florjana Ziemiałowskiego (Zapiski więzienne) znajdujemy wiele ulotnych myśli i aforyzmów, wywoływanych bądź nastrojem jego wewnętrznym, bądź jakąś wiadomością z zewnątrz. Przytaczamy tu niektóre ogólniejszego znaczenia:

— Celem naszym niepodległość Polski. Szkodzi temu celowi i zdradza sprawę, kto jeden tylko jakiś ulubiony środek z potępieniem innych obiera do tego.

— Naszą wskazówką w postępowaniu ma być nie namiętność partyj zagranicznych, lecz interes Polski. Lepiej cierpieć czas jakiś, niż niecierpliwością sprawie szkodzić.

— Fanfaronada u bezsilnych śmieszy; ciągłe jeremiady znudzą, zarozumiałość tym, którym się nie udało, nie przystoi. Będąc powaleni, lecz z nadzieją w sercu, powinniśmy przemawiać nie głosem grobowym, ale głosem zmartwychwstania.

— Nieszczęście nasze jest ciężkie; lecz na tej głębokiej nocy iskrzą się niezgasłe ognie, świt rokujące. Nadzieja niepotłumiona, świętość praw naszych, cierpliwość mężka, śmiałość i siła prawdy gotowa na ofiary — i ufność w siebie samych. Te cnoty mogą nas zbawić, pielęgnujmyż je wszelkimi sposobami.

— Zapał przezwycięża największe przeszkody, lecz zapał może zawieść i do zguby, a będąc dziełem chwili, nie trwa długo, lecz jak szybko powstał, szybko mija. Oświecenie jest dziełem czasu, jest późnym owocem, lecz źródło jego, raz otwarte, bić nie przestaje, a nawet zatamowane, wyprze zapory.

— Ze wszystkich mądrości potrzebnych ludom wolnym, najtrudniejszą jest umieć znosić to, co się nie podoba, by zachować dobro, które się posiada i osiągnąć to, czego się pragnie.

— Łatwiej jest iść naprzeciw śmierci, niż czekać na śmierć.

— Opinja u nas nie z czynów, lecz z krzyków powstaje, a krzyczą najgłośniej ci, którzy się obawiają głosu publicznego. Ha! życie jest walką, kto sam nie chce ginąć, musi drugich gubić.

— Przy najpomyślniejszym obrocie naszych zamiarów, nazajutrz po zwycięstwie, jeden tylko warunek położyłbym sternikom przyszłego ruchu: „Zaręczcie nam osobistą niepogwałcalność, osobistą wolność, osobistą swobodę myśli, słowa i sumiennego czynu a kwituję z reszty! Reszta się sama znajdzie; z zabezpieczenia pojedyńczych bytów wyniknie ład powszechny przyrodzoną siłą konieczności.

— Zbiorowe życie narodu rozwija się tylko życiem ludzi pojedyńczych; wolność musi być jedną, aby naród był jednym.

— Równość! hasło to nowoczesne przypada do gustu bardziej niż inne, racjonalnem zaś pojęciem jest tylko równość w wolności. Wszelka inna równość jest chimerą. Czy apostołowie równości pamiętają o tem? Niestety, prawie nigdy. □

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Środa, 15 lutego.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W zakładzie chemicznym uniwersytetu (ul Długosza l 6), o godzinie $7^1/_2$ wieczorem. prof. dr. E. Habdank Dunikowski: „O klejnotach" (z demonstracjami).

Teatr miejski: „Królowa cyganów", operetka. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Związku naukowo literackim (ul Teatralna l. 23, II p): Posiedzenia delegatów Związku okręgu lwowskiego T S. L. Początek o godzinie 10 rano i o 4 popołudniu.

W Tow. politechnicznem (ul. Chorążczyzny l. 17, I p): Zgromadzenie tygodniowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu

Kalendarz. Środa, (15): Faustyna m. — Szczęsława. – (2) Stryt. Hosp. Wschód słońca o godzinie 7 minut 15, zachód o godzinie 5 minut 15.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: — 5 R Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, środę: w Galicji wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, zimno; w Galicji zachodniej: Pochmurno, miejscami wiele słońca, zimno.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 16 lutego o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Wieczorek z tańcami drukarzy lwowskich, jedyny w bieżącym karnawale, odbędzie się w sobotę 18 b. m. w sali Strzelnicy miejskiej. Kółko zabawowe drukarzy, znane ze swej ruchliwości, ma piękną przeszłość za sobą. Licząc się ze stosunkami, nie urządza drogich balów, gdzie tualety pań główną grają rolę, sprawiając nieraz wiele kłopotu — ale tanie wieczorki To też na każdym wieczorku drukarskim pełno uczestników, a jaka tam zabawa wiedzą ci, którzy lubią się bawić swobodnie, dobrze a tanio. Na sobotnim wieczorku każda z pań otrzyma piękny upominek w formie gustownie ręcznie malowanego karneciku.

Polska pielgrzymka uczniów do Rzymu podczas tegorocznych feryj wielkanocnych zapowiada się świetnie. Zgłosiło się dotąd do komitetu (I szkoła realna lwowska) za pośrednictwem dyrekcji szkolnych przeszło 200 uczniów szkół średnich i przeszło 50 nauczycieli. Nadto zgłosiło się dotąd około 50 osób ze sfer inteligencji do t. zw. grupy B. (wprost do biura m. kolejowego, Pasaż Hausmana 9). Termin wpłaty należytości za uczestnictwo (III kl. 200 kor., II kl. 290 kor.) w pielgrzymce oznaczony do końca lutego br. Liczba osób w grupie B. jest ograniczona.

Zamykamy składkę. Dziękując serdecznie wszystkim, którzy przyczynili się swym groszem do składki na opłatę czesnego dla biednego ucznia IV klasy, zamykamy z dniem dzisiejszym składkę. Kwotę 40 koron wręczyliśmy dyrektorowi I. W. Próchnickiemu, pozostałych koron 8 zostało na ewentualne potrzeby ucznia. Dziękujemy również szlachetnemu ofiarodawcy, który nie chce być wymienionym, a który studentowi owemu zapewnił bezpłatny objad do końca kursu. Ewentualne naddatki zostawimy częściowo dla niego, częściowo dla innych potrzebujących pomocy, pilnych i wzorowo zachowujących się uczniów.

Na gorącym uczynku kradzieży w domu kapitana sztabu generalnego Ignacego Rodicza, zamieszkałego przy ul. Lelewela pod l. 5, przytrzymał wczoraj wieczorem listonosz Emil Baczewski, dwóch młodych praktykantów kunsztu złodziejskiego, Edmunda Panejkę i Tadeusza Hirsztena. Osadzono ich w areszcie policyjnym.

Kradzieże. Zofji Wallenstein, zamieszkałej pod l. 11 przy ul. Jagiellońskiej, skradziono wczoraj z niezamkniętego przedpokoju poduszkę z pierzyną, wartości 80 koron.

Zamach samobójczy. Wczoraj około godziny 7 wieczorem zawezwano telefonicznie pogotowie stacji ratunkowej do liczącej 33 lat położnej, Stanisławy Ś, mieszkającej przy ul. Zamarstynowskiej l 25, która w zamiarze odebrania sobie życia usiłowała wypić znaczną dozę rozpuszczonego sublimatu. Szczęśliwym trafem odebrał niedoszłej samobójczyni mąż który nadszedł w chwili krytycznej, naczynie z trucizną, a zawezwane pogotowie przepłukało desperatce żołądek i pozostawiło ją pod opieką domową. Denatka nie chciała podać powodu rozpaczliwego kroku. Śl. nie grozi niebezpieczeństwo życia.

W pościgu za Don Juanem. Dyrekcja policji rozpisała listy gończe za niejakim Ilkiem Czornym, który uprowadził żonę Józefa Komarnickiego z Kluwiniec. Para ta miała udać się do Ameryki.

Karambol. Skutkiem nieuważnej jazdy, najechał wczoraj wieczorem w ul. Grodeckiej, Leopold Zawalny, na wóz tramwaju konnego l. 21, przyczem połamał platformę, wyrządzając szkodę około 40 koron.

Doniesienie pism o wybuchu strejku górników w kopalni galmanu w Kętach (powiecie chrzanowskim, w Galicji) powtórzone za *Naprzodem*, jest — jak się dowiaduje Biuro korespondencyjne z kompetentnego źródła — najzupełniej nieprawdziwe.

Zimowa wycieczka w Tatry. W ostatnim nrze *Przeglądu Zakopańskiego* znajdujemy bardzo zajmujący opis odbytej w styczniu wycieczki na Gerlach przez pp.: Janusza Chmielowskiego i dra Karola Jordana, którym udało się wedrzeć wśród zasp śniegowych na trudny szczyt. Turystom towarzyszyli w tej brawurowej wycieczce, przewodnicy: znany Klimek Bachleda z Zakopanego, oraz dwaj niemieccy ze Szmeksu. W nocy z 14 na 15 stycznia nocowali turyści w schronisku śląskiem w dolinie wielickiej. Dnia 15 stycznia wyruszyli o godzinie 6 rano i o pół do 8 stanęli ponad Długim stawem, a przypiąwszy żelazne „raki" wspinali się niezwykle stromym i długim żlebem. Mróz dochodził do 23 C, śnieg był zupełnie twardy, a miejscami napotykano nawet szklisty lód. Na granicy stanęli turyści o godzinie 10 rano. Słońce jaśniało przepysznie, czystości nieba nie mąciła ani jedna chmurka. Pochód południowemi zboczami Gerlachu trwał dość długo, wymagał bowiem pewnej ostrożności ze względu na strome „kominy", śnieg przytem był tak miękki, że nietylko nie potrzeba było rąbać stopni, ale nawet zapadano się po kostki. Na stępnie zwykłą już drogą wydostano się o godzinie pół do 2 na najwyższy wierzchołek Garłuchowskiego szczytu. Choć pogoda wciąż dopisywała, na szczycie mroźny wiatr dokuczał bardzo O godzinie kwadrans na 3 zaczęto schodzić wprost na dół żlebem ku dolinie Batyżowieckiej.

Zamach na polski język. W komisji budżetowej pruskiej Izby poselskiej, oświadczył minister Hammerstein, że rząd wystąpi niebawem z projektem prawa o używaniu obcych języków na zebraniach publicznych. Nowa ta ustawa będzie mieć oczywiście na celu pozbawienie Polaków prawa obradowania na zebraniach w języku ojczystym.

Rząd rosyjski wobec ruchu reformowego. W Żytomierzu, jak donoszą *Naszi dni*, odbył się niedawno bankiet, trwający od godz. 3 po północy do 6 zrana, na którym wygłaszano mowy. Zrana zjawiła się policja i opróżniła salę, a nazajutrz rozpoczęto śledztwo. Badano już obecnego na bankiecie redaktora gazety *Wołyń*, ordynatora miejscowego szpitala i t d. Prawdopodobnie wszystkich dwustu uczestników bankietu spotka odpowiedzialność sądowa. W Samarze znowu władze żandarmerji miejscowej rozpoczęły śledztwo z powodu wysłania przez mieszczan samarskich adresu do sejmu finlandzkiego Korespondent tejże gazety donosi z Samary, że tamtejszy gubernator Zasiadko nosi się z myślą zorganizowania związków („drużyny") włościan, któreby wywierały „wpływ moralny" na... obywatel-two.

Dar dla króla Edwarda. Olbrzymi djament, wagi przeszło 300 karatów, wykopany, jak donosiliśmy niedawno, w Kaplandzie, ma być zakupiony przez Anglię w darze dla króla Edwarda VII W tym celu, we wszystkich ziemiach, do Anglji przynależnych, zostanie rozpisana subskrypcja na ogólną sumę 5 miljonów funtów szterlingów (120 miljonów koron), bo aż tyle wedle obliczeń kosztować będzie ów jedyny w swoim rodzaju klejnot po oszlifowaniu.

*** Po zaproszenia** na bal prasy uprasza się zgłaszać do członka komitetu p. Aleksandra Milskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze loże i krzesła w Filharmonji, a mianowicie: Loże parterowe po 40 kor, loże mezaninowe po 50 kor., loże I p. po 25 kor., wreszcie fotele na II p. po 3 i 2 kor.

*** Operator** dr. Zenon Leńko, mieszka obecnie przy ul Bielowskiego l. 6 (róg ulicy Sienkiewicza, dawnej Krętej) naprzeciw tylnej bramy pasażu Mikolasza.

*** Z Colosseum.** Z dniem dzisiejszym zawitali goście z Warszawy w osobach: pani Adolfiny Zimajerowej i pana Fertnera, komika teatrów rządowych w Warszawie i od dnia 16 bm. wystąpią w granej obecnie jednoaktówce razem z pp.: Rapackim i Morozowiczem i w szeregu operetek, jak: „Węglarze", „Tyrolskie piosenki" i w. i.

*** Stowarzyszenie zawodowe introligatorów** we Lwowie urządza wieczorek z tańcami w sobotę dnia 18 lutego b. r. w sali Stowarzyszenia „Metalowców", pasaż Mikołascha. — Początek o godzinie 9-tej wieczorem

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla ubogiego ucznia na czesne złożyli już po zamknięciu składki (oatrz notatkę w kronice) pp. Emilja B 5 kor., A. Łucka ze St nisławowa 2 kor, F. K. 3 kor., S. G. 3 kor., alumni seminarjum łacińskiego 11 kor. 30 hal.

Dla biednego chłopczyny, sieroty bez ojca i matki, złożył w dalszym ciągu: W imieniu Kajcia z Przemyśla 4 kor.

Zmarli:

W Tyczynie zmarł Leon Poraj Madeyski doktor praw i adwokat krajowy w Tyczynie, żołnierz z r 1863 i autor kilku utworów dramatycznych, w 67 r. życia.

W Nowym Targu zmarł dr. Marcin Kozłecki, adwokat krajowy.

Marja Celina Giżowska, wdowa po właścicielu dóbr, zmarła w 58 roku życia w Przemyślu.

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę, „Królowa cyganów", operetka w 3 aktach Rudolfa Dellingera.

Jutro we czwartek, „Pozłacana głowa", komedja w 3 aktach Tadeusza Konczyńskiego.

Repertoar teatru ludowego, (w sali przy ulicy Szajnochy l. 5). W sobotę, 18 bm., wieczorem o godzinie $7^1/_2$ wielki wieczór humorystyczny p. Kościńskiego, z łaskawym udziałem pp. artystów teatru ludowego.

Z teatru. (*„Pozłacana głowa"*). P. Tadeusz Konczyński, jeden z naszych „najmłodszych", napisał dotąd, oprócz poezyj i paru nowel, a łącznie z premierą wczorajszą, trzy utwory na scenę: „Otchłań", „Kajetana Oruga" i „Pozłacaną głowę" — rzecz dość dobrą, rzecz mierną i rzecz bardzo słabą, która ma przytem tę brzydką wadę, że niewiadomo właściwie, jakie zająć wobec niej stanowisko. Na komedję bowiem „Pozłacana głowa" za naiwna, na satyrę za płytka, na krotochwilę za rozwlekła i zwyjątkiem niektórych momentów, po prostu za nudna. Ostatecznie jednak, z krotochwilą ma ona punktów stycznych najwięcej, z tego więc ją jedynie stanowiska traktować można i musi się, chociaż... chociaż nawet sam autor opatrzył utwór swój etykietą „komedji", budząc tem samem apetyty, którym ta jego pseudokomedja pod żadnym, ale to pod żadnym względem odpowiedzieć nie jest w stanie.

Lecz i jako krotochwila nie jest „Pozłacana głowa" bez pewnych „ale". Przedewszystkiem brak jej istotnego nerwu krotochwilnego. Miejsce jego zastępują tu pojawiające się, z bardzo długiemi nieraz przerwami, a iście kalendarzowe „witzy" i koncepty, które wprawdzie śmieszą i bawią, ale niezdolne są wytworzyć jednolitej atmosfery śmiechu i rozbawienia, bo, choć ich nawet bardzo dużo, to w każdym razie nie tyle, aby mogły wystarczyć na całe trzy godziny. A zważyć przytem należy, że krotochwilność „Pozłacanej głowy" opiera się jedynie i wyłącznie na takich właśnie fajerwerkach dowcipu; gdy więc te fajerwerki przestają funkcjonować — a zdarza się to bardzo często — widz uczuwa dziwną pustkę wokoło siebie i zamiast się bawić, zaczyna się nudzić, co trwa dopóty, aż znowu nie pojawi się nowy dowcip, nie wystrzeli nowy „witz", mniejszego lub większego kalibru.

A potem — „Pozłacana głowa" jest obliczona, zdaje się, na publiczność... bardzo naiwną, taką, dla której byle „heca" jest dobra i smaczna, mniejsza o to, gdzie? w cyrku, czy w teatrze? Ani szczypty sensu, ani źdźbła prawdopodobieństwa. Powie kto może wprawdzie, że krotochwila posiada specjalną swoją estetykę, która z wielu ją rzeczy rozgrzesza. Zapewne, ale też i nikt nie żąda, aby krotochwila wchodziła w atrybucje komedji poważnej, gdzie się szuka rzeczywistych ludzi i rzeczywistych stosunków życiowych, nikt nie żąda od niej, aby była odbiciem życia, aby dawała prawdę. Lecz z tego jeszcze nie wynika, aby miała być tem samem zupełnie bez sensu. Sens w niej musi być bezwarunkowo i to w takim stopniu, aby to, co nam krotochwila przedstawia, wydawało się nam prawdopodobnem.

A tego prawdopodobieństwa w utworze p. Konczyńskiego ani śladu. Wszystko, ludzie i sytuacje, w ultrakarykaturalnem przedstawione świetle, co tem dziwniejsze, że autor chciał przecież napisać „komedję". A tu nawet w krotochwili traci wszystko bezgraniczną szarżą i przesadą. Najbardziej oczywiście sam „bohater", dyrektor jakiegoś banku akcyjnego w Galicji, który jest człowiekiem wręcz niepoczytalnym i zasługiwałby raczej na miano kapuścianej, a nie pozłacanej głowy, taki on bezdennie głupi, taki idjota. W jaki sposób człowiek ten został dyrektorem banku – to doprawdy tajemnica, jego i autora, której badać nie myślę i wcale nie mam ochoty. Do zaznajamiania czytelników z jego przygodami także nie czuję się powołanym.

Grano „Pozłacaną głowę" z wielką werwą, a były chwile, że aktorzy bawili się lepiej na scenie, niż publiczność w widowni. Prym wśród wykonawców wiedli pp Feldman i Nowacki, prześcigając się w wyskokach wesołości. Bardzo ładnie odegrały swoje role panie Bednarzewska i Stachowiczowa. Inne role wykonane były także dobrze, a że szarżowano niemiłosiernie, to już wina wyłącznie autora, który w utworze swym dla szarży szerokie otworzył pole do popisu. *H. Cepnik.*

O Stendhalu. P. Kazimierz Stryjeński, Polak, zamieszkały w Paryżu i piszący wyłącznie po francusku, wydał książkę pt „Soirées Stendhal Club". Autor, wielki, ale niezaślepiony wielbiciel Stendhala (Henryk Beyle), podaje w książce swej nowe szczegóły o wielkim pisarzu, rozpoczynając rzecz swoją od... plagiatów. Pierwszy plagiat popełnił Beyle na włoskim autorze Carpanim, którego książkę pt. „Haydine" przerobił nu „Listy o słynnym kompozytorze Haydinie". Drugim częściowym plagiatem Beylego jest książka pt. „Rome, Naples et Florence en 1817", w której całe stronice przepisane są z artykułów słynnego czasopisma angielskiego *Edinburg Review*. Również plagiatem są „Nowele włoskie", przerobione z nieogłoszonych drukiem włoskich rękopisów. Ale i w tych plagiatach znać pazury lwa. Zajmującym jest ustęp o słynnej powieści Stendhala pt. „Rouge et Noir", która — jak wykazuje Stryjeński — osnuta jest na aktach procesu, który rozegrał się w r. 1827 przed sądem przysięgłych w Grenoble przeciwko seminarzyście Berthetowi, obwinionemu o zamordowanie pani Michoud. Jeden z sędziów przysięgłych notował przebieg rozprawy owej, a notatki jego ogłosił obecnie Stryjeński jako źródło powieści „Rouge et Noir".

W sprawie zaburzeń w Królestwie.

W wielkiej sali ratuszowej odbyło się wczoraj o 7 godzinie wieczorem zwołane przez „komitet pracy narodowej" zebranie obywatelskie w celu wyrażenia opinji w sprawie zachowania się naszego wobec wypadków w Królestwie Polskiem.

W zgromadzeniu wzięło udział około 300 osób, w tem kilkadziesiąt pań.

Zagaił je prezes komitetu p. Władysław Gniewosz, przedstawiając obecną sytuację w Królestwie, poczem zabrał głos p. Adam. Rosja — mówił mowca — stoi na progu anarchji i oddziałało to na nas, budząc nasze nadzieje. Nie czekając na hasło, lud ruszył się, padły ofiary, polała się krew polska i na ulicach Warszawy rozpasało się moskiewskie barbarzyństwo. Ofiary te żadnego nie przyniosły skutku, a wywołały tylko gorączkę w społeczeństwie.

Wyrażając sympatję dla krwi i ofiar warszawskich, a oburzenie dla moskiewskiego barbarzyństwa, oświadczyć nam należy, że nie czas dziś na ruchy zbrojne i ruchawki, a natomiast oprzeć się nam należy i unarodowić lud. (Oklaski).

Red. Laskownicki stwierdza, że bardzo jest smutną rzeczą, iż w lat 40 po ostatniej klęsce nie możemy powiedzieć: „Narodzie, wstań!", bośmy nie gotowi jeszcze. Aby ta chwila nadeszła, kiedy to z bronią w ręku wystąpić będziemy mogli, trzeba dziś zachować trzeźwość i zdrowy sąd, a pracować dla tej chwili przez unarodowianie mas ludowych. (Oklaski).

P. Plutyński (w imieniu młodzieży) podniósł, że gdyby się cały naród polski podjął takiej tylko akcji, by się dał mordować po ulicach, przyniosłoby mu to hańbę! (Oklaski).

W podobny sposób, choć z odmiennego wychodząc stanowiska, przemawiała następnie p. Helena Szczepanowska, po niej zaś zabrał głos przewódzca lwowskiej socjalnej-demokracji i radny miejski p. Hudec. Sądzi on, że z wydawaniem hasła gaszenia należy się rezerwować, gdyż może wkrótce już inaczej trzeba będzie powiedzieć. (Jeden obok mowcy stojący pan: „Brawo!"). Dziś mowy niema o zbrojnym ruchu, ale za kilka miesięcy historja przejść może nad naszemi wskazówkami do porządku i co innego zadecyduje. (Jeden obok mowcy stojący pan: „Brawo!"). Za dziś wydane hasło gaszenia może przyszłe pokolenia rzuciłyby na nas potępienie. Dobrze tu panom w bezpiecznej sali, na wygodnych fotelach, decydować o tem, czy ma być walka, lub nie, ale co innego jest ulica. (Ten sam pan: „Brawo!"). Nie potępiać i przestrzegać, ale raczej wyrazić podziw powinno zgromadzenie dzisiejsze dla demonstrantów warszawskich i wydać odezwę do narodu, by był gotowy, gdy przyjdzie chwila, że carat przewróci się. Lepiej bowiem krew przelewać, zamiast za Mandżurję, za własną ojczyznę. (Czterech, otaczających p. Hudeca panów, bije brawo. Jeden z nich woła głośno — przez zapomnienie zapewne: „*Sehr schön!*").

P. Biechoński wśród rzęsistych oklasków odpowiedział p. Hudecowi, punkt za punktem zbijając jego wywody. Wzywać narodu do walki niepodobna, gdyż pociągnęłoby to za sobą ofiary, a kto wie, czy tych ofiar wkrótce już potrzebować nie będziemy. Prosi wreszcie o uchwalenie następującej rezolucji:

Polacy z zaboru austrjackiego, zebrani dnia 14 lutego 1905 na wezwanie komitetu pracy narodowej, wyrażają najwyższe oburzenie z powodu dzikiego i prowokacyjnego postępowania władz rosyjskich w czasie ostatnich rozruchów, wyrażają gorące współczucie nieszczęśliwym ofiarom tych rozruchów. Gdy jednak dochodzą wieści, że w społeczeństwie, do żywego dotkniętem, budzą się hasła, które uznają, że obecna chwila i warunki są odpowiednie, by w zbrojnem porwaniu się szukać sprawiedliwości, zgromadzeni uważają za swój narodowy obowiązek, by z całą stanowczością wypowiedzieć, że przedsięwzięcia takie uważają w obecnych warunkach za zgubne, narodowej sprawie wręcz szkodliwe i beznadziejne i dlatego wzywają społeczeństwo polskie, aby wszelkiemi siłami starało się takiemu ruchowi zbrojnemu zapobiedz, a natomiast energię wszystkich warstw narodu skupiło do zgodnej pracy nad odrodzeniem narodowem i do wytrwałej walki o prawa narodowe. (Burzliwe, długo niemilknące oklaski).

Z kolei zabrał głos prof. Mańkowski, odpowiadając w pierwszym rzędzie na zarzuty i uwagi p. Hudeca: — Prawdę powiedział p. radny Hudec — mówił mowca — że łatwo jest z wygodnego krzesła nakazywać komu spokój, ale równie łatwo z tego samego krzesła pchnąć tłumy na krwi rozlew i rzeź, a samemu i dalej zostać bezpiecznie w kreśle. Tak zrobiła w Warszawie partja pewna, na to tylko, aby pokazać swe wpływy. (Czteru grupujących się koło p. Hudeca socjalistów przerywa mowcy różnymi okrzykami, sala natomiast bije oklaski). Kuć z nędzy ludzkiej kapitał dla partji, to czynność zbrodnicza. Dla samej czczej demonstracji przelewać krew, to stanowczo za drogo. Socjaliści rzucają gwałtowne okrzyki, przerywając mowcy — sala grzmi oklaskami — w grupce stojącej obok p. Hudeca żywe poruszenie).

Radny m. p. Śliwiński (stojąc obok socjaliątów): Wobec tego co z ust ostatniego mowcy usłyszałem stanąć muszę po stronie mojego kolegi p. Hudeca, a za to, co powiedział, wyrażam p. Mańkowskiemu pogardę!

(Na sali okrzyk oburzenia. Tłum pod galerjami chwieje się — kilkunastu podbiega groźnie do miejsca, gdzie stoi p. Śliwiński — socjaliści biorą go w obronę — prof. Mańkowski zrywa się z krzesła i biegnie doń również — dziennikarze jednak zrywają się od dziennikarskiego stołu, przy którym stał p. Śliwiński i adwersarzy rozdzielają, zanim do poważniejszych scen doszło. Sala wrze oburzeniem. Rozlegają się okrzyki: To skandal! Odwołać! Przeprosić!).

P. Śliwiński, (jakby oprzytomniawszy pod wpływem krótkich, a gwałtownych perswazyj, wychodzi z zarumienioną twarzą na środek sali i oświadcza głośno): Widzę, że postąpiłem niewłaściwie i wobec tego cofam wyrażenie się moje o prof. Mańkowskim, przepraszam go i proszę o przebaczenie. Jestem młodym jeszcze i łatwo zapalnym i to mię tłómaczy, że się niewłaściwie uniosłem. Proszę raz jeszcze publicznie p. Mańkowskiego o przebaczenie.

(P. Mańkowski poddchodzi doń i podaje mu rękę, p. Śliwiński, obejmuje go, ściska i całuje w twarz. Na sali burzliwe oklaski).

Po tem zajściu, poddał przewodniczący proponowaną przez p. Biechońskiego rezolucję pod głosowanie, a zgromadzenie przyjęło ją wszystkiemi głosami, przeciw 9 głosom socjalistów.

W dalszym ciągu wśród, częstych oklasków przedstawiał obraz sytuacji obecnej dr. Dubanowicz. Wystąpił on przeciw socjalistom bardzo ostro, odczytując na dowód prawdziwości swych twierdzeń warszawską odezwę socjalistyczną, która dała hasło do rozruchów. Bałamucono tam robotników, że z Krakowa idzie im na pomoc wielkie wojsko, a z Łodzi i Petersburga jadą i idą do Warszawy setki tysięcy uzbrojonych robotników. Socjaliści rozbili jednomyślność narodową w Królestwie i jeśli dotychczas pluli oni i napadali bezkarnie na społeczeństwo, to teraz muszą być przez nie karceni. Naród wyrzuci ich ze swego organizmu!

Dr. Załuska: Nieproszeni doradcy wyprowadzili w Warszawie bezbronny lud na rzeź. Aby i u nas nie stało się coś podobnego, trzeba, aby inteligencja stykała się z ludem. Polityka socjalistów jest polityką reklamy i własnego interesu, a zmarnowała ona cały ruch robotniczy w Królestwie, tak samo jak ludowcy zmarnowali w Galicji cały ruch chłopski. Krew przelana w Łodzi, Warszawie itd. nawołuje do opamiętania. Inteligencja winna odebrać robotników i chłopów z rąk handlarzy politycznych, którzy nasz narodowy dorobek marnują. (Oklaski).

P. Jasiński przemawiał imieniem młodzieży socjalistycznej przeciw uchwaleniu (już uchwalonej) rezolucji i zakończył swą mowę: Możecie załamywać ręce, ale świat pójdzie swoją drogą.

Przemawiał jeszcze następnie krótko p. Wolski a wreszcie o godzinie trzy kwadranse na 10 przewodniczący krótkiem przemówieniem obrady zakończył.

Z tajemnic warszawskiej prasy.

Strejk warszawski odsłonił niektóre ujemne strony w wydawnictwach tamtejszych, mianowicie pism, które jak grzyby po deszczu na bruku warszawskim wyrosły. Pisaliśmy o zajściach w redakcji *Gońca*, pisma nawiasem mówiąc, najniedbalej z warszawskich codziennych redagowanego. Zajścia wpomniane, zdaje się, że zadały ostateczny cios pismu temu, bo jak pisze korespondent *Kurjera Poznańskiego*, trzeci wspólnik p. Gutowski, zażądał spłacenia mu własnych włożonych do spółki 10.000 rb. i zwrotu weksla poręczającego na 100.000 rb., gdyż solidaryzuje się z większością. Stwarza to dla młodego pisma śmiertelny przełom, gdyż prowadzono je dotąd nieznacznym kapitałem, a głównie wyśrubowanym nadmiernie kredytem, o którym świadczą najlepiej wekslowe zaległości przeszło 90 000 rb. za sam papier! Posypały się też jak z roku obfitości protesty wekslowe, numery zamiast o 5 tej, wychodzą ledwie o 8 mej wieczorem i — staniały. Zamiast 2 kopiejek, chłopcy wołają już „po kopiejce"!

Wobec nadmiernej i tak już konkurencji wydawnictw, dziwić się jeszcze należy, że znajdują się ciągle jeszcze odważni do ryzyka kapitału na wydawnictwa pism bieżących. Twierdzą, że takiego znajdą i osieroceni wydawcy *Gońca*, skoro znalazł się amator na kupno *Kurjera Codziennego*. Transakcja doszła właśnie do skutku, a mimo wszelkich osłon tajemnicą, wiadomo na pewno, że spółkę trzech stanowi, jeden adwokat i dwu kupców przemysłowców. Zapłacono nadzwyczajnie dobrze, gdyż 20 000 rb. za pismo obumierające, z nieliczną prenumeratą i brakiem ogłoszeń. Sprzedaży takiej wprost pojąć trudno, wobec niedawnej transakcji o inne wcale poczytne pismo *Dziennik dla wszystkich*. nabyte przez p. Jeleńskiego za sumę ledwie 3.000 rb., choć znacznie więcej poczytne i rozpowszechnione.

Że żyłka wydawnicza nie zamiera, dowodem nowe zakusy dla założenia nowego wielkiego dziennika, ku czemu grono interesowanych z adwokatem Patekiem na czele, zajęte zbieraniem kapitałów do sumy 100.000 rubli.

Nowy dziennik ma być założony w stylu wielkim światowym na sposób francuski z „dyrektorem" na czele i z sześcioma „redak-

torami" pojedyńczych działów. Widocznie założyciele liczą na przyszłe swobody prasowej ustawy, na co zdaniem korespondenta zupełnie się nie zanosi".

Rada państwa.

(*Telegr. „Dziennika Polskiego"*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Dyskusja budżetowa.

Wiedeń. P. Kink, przemawiając na wczorajszem posiedzeniu Izby domagał się w bardzo energicznych słowach podniesienia przemysłu, handlu i środków komunikacyjnych, jakoteż podniesienia wychowania przemysłowego. Także zdolność konsumcyjną Galicji należy podnieść, co dostarczy dla przemysłu lepszych rynków zbytu, niż Serbja i Bułgarja.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Klein polemizował z mową p. Tavczara.

P. Kramarz wskazał na niekorzystne położenie finansowe i wyraził życzenie, aby rząd zaprowadził monopol wódczany, celem dostarczenia funduszów na najważniejsze potrzeby kulturalne. Przy zawieraniu traktatu handlowego z Niemcami, zostaliśmy na całej linji pobici, a klęską byłoby jeszcze większą, gdyby nie niezłówanana energja naszych pośredników. Niemcy skorzystały z naszych oświadczeń, podnoszonych przez niektóre sfery, iż bez sojuszu z Niemcami nie moglibyśmy istnieć. Dalej omawiał p. Kramarz stosunki na Węgrzech i oświadczył, iż nie obawia się zerwania ekonomicznego z Węgrami. Dopóki atoli nie da się utworzyć z ludów Austrji falangi celem obrony naszych interesów dopóty nie możemy skutecznie bronić naszych interesów wobec drugiej połowy monarchji. Dzisiejsze położenie jest tak korzystne, że rząd powinien mieć odwagę przyznać wszystkim narodom sprawiedliwość i równouprawnienie.

P. Menger podniósł, iż po mowie p. Kramarza widoki czesko-niemieckiej zgody są o wiele korzystniejsze, niż były dotychczas. Jeżeliby się udało przeprowadzić porozumienie między Niemcami i Czechami i jeśliby się udało przeciwieństwa istniejące między nimi, nie usunąć, lecz choćby złagodzić, zniknęłaby najgłówniejsza przeszkoda skutecznego rozwoju sił Austrji.

P. Breiter polemizował z mową prezesa Koła polskiego hr. Wojciecha Dzieduszyckiego, która, zdaniem mowcy, nie odpowiada (?) zapatrywaniom i uczuciom narodu polskiego.

Mowę swą zakończył p. Breiter odczytaniem protestu „Wolnego zjednoczenia robotników" we Lwowie przeciw mowie hr. Dzieduszyckiego, który przemawiał przeciw ruchowi robotniczemu w Królestwie polskiem.

Na tem dyskusję przerwano, poczem nastąpiły zapytania do prezydenta.

Zapytania do prezydenta.

P. Daszyński, biorąc asumpt z tego, iż w Izbie posłów rozdano przesłaną przez Izbę panów, a uchwaloną przez nią ustawę o zmianie regulaminu obrad izby poselskiej, podnosi, iż na podstawie ustaw zasadniczych, Izba panów nie miała do tego prawa, gdyż kwestja ta wkracza już w zakres autonomji Izby poselskiej. W ostrych słowach występuje mowca przeciw Izbie panów i zaznacza, że prezydjum Izby poselskiej nie powinno było tego *nuntium* przyjmować, gdyż powinno ono było nadal pozostać w tej nędznej trupiarni, do której należy.

Zastępca przewodniczącego dr. Zaczek przerywa mowcy.

P. Seitz woła: Pokaż pan taką odwagę wobec Izby panów, tych arogantów! (Oklaski u socjalistów i na galerji.)

Wiceprezydent dr. Zaczek wzywa galerje, aby zachowały się spokojnie, gdyż w przeciwnym razie każe je opróżnić.

P. Seitz: Galerja ma prawo tu przemawiać! (Oklaski na ławach socjalistów. Głosy: Oho!)

P. Sternberg: Galerja nie ma tu nic do gadania.

P. Daszyński wywodzi dalej, iż zupełnie niezrozumiałem jest dla niego, dlaczego izba panów w chwili, gdy izba poselska okazała, że chce pracować, pragnie ją prowokować. Wszakże w tej izbie poselskiej obok posłów z większej własności znajdują się posłowie, wybrani przez mieszczaństwo, chłopów i robotników. Prezydjum nie powinno było *nuntium* izby panów przyjąć do wiadomości.

Wiceprezydent dr. Zaczek wskazuje na przepisy i oświadcza, że postąpi w tej sprawie stosownie do ustaw.

Na tem obrady przerwano, następne posiedzenie dziś.

Z klubu młodoczeskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Klub młodoczeski uchwalił na wczorajszem posiedzeniu prosić prezydenta izby, aby ustawę o podwodach wojskowych postawił jak najrychlej na porządku dziennym. Ze względu na niewyjaśnione jeszcze stosunki uchwalono dalej, aby żaden członek klubu nie przyjmował referatu w komisji budżetowej.

Z komisji wojskowej.

Wiedeń. Na wczorajszem posiedzeniu komisji wojskowej obradowano w dalszym ciągu nad kontyngentem rekrutów.

P. Mikołaj Wassilko oświadczył, że klub ruski głosować będzie przeciw przedłożeniu, gdyż uchwała w tej kwestji stanowi wotum zaufania dla rządu, a Rusini tego zaufania nie mają, ponieważ rząd trwa przy systemie uciskania (!) Rusinów w Galicji. Mowca żali się na administrację wojskową i jej postępowanie względem Rusinów w Galicji, na upośledzanie języka i Kościoła ruskiego, znęcanie się nad żołnierzami ruskimi, a przedewszystkiem na żandarmerję, która chłopów ruskich zabija i rani. Na Bukowinie jest o wiele lepiej, tam Rusini mają lepiej zabezpieczone swe prawa. Może rządowi jest obojętnem, czy 8 głosów ruskich głosuje *pro*, czy *contra*, ale jeżeli państwo będzie kiedyś musiało zaapelować do tego narodu czwartorzędnego, wtedy może wybić godzina obrachunku. Niech rząd to dobrze rozważy.

Mowa bar. Gautscha.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 15 lutego.

Wczorajsza mowa prezydenta gabinetu bar. Gautscha miała niezwykłe znaczenie, nietylko ze względu na treść, ale także ze względu na towarzyszące okoliczności. W chwili, kiedy się ważą losy wspólnej monarchji, kiedy nierozważne głosy nawet z dnia na dzień przepowiadają zerwanie wszystkich wspólnych węzłów między dwoma połowami monarchji, zdołał br. Gautsch w oświadczeniu równie lojalnem, jak stanowczem, wlać nową otuchę w parlament austrjacki, przypomnieć mu jego znaczenie. Obstrukcja długoletnia sprawiła, że parlament sam w siebie stracił wiarę, że nie docenia własnego wpływu. Br. Gautsch wczas przypomniał mu jego znaczenie. Minister zapewnił, że rząd austrjacki gotów jest jak najlojalniej dotrzymać każdej, z Węgrami zawartej umowy, ale gdyby nie z jego winy umowa stała się bezprzedmiotową, pójdzie z parlamentem z całą energją w obronie słusznych praw Austrii.

Ten ustęp mowy wywołał nadzwyczaj dobre wrażenie, a szef rządu czuł wówczas niechybnie, że w tej chwili miał za sobą cały parlament, całą opinję publiczną. Z powszechnem zadowoleniem przyjęto do wiadomości oświadczenie ministra, że nie da się pozbawić prawa do samoistnych kroków we wszystkich sprawach, które należą do jego zakresu działania.

W Kole polskiem zaś sprawiła bardzo dobre wrażenie zapowiedź dalszej akcji w kierunku uzdrowienia finansów krajowych, bo była to jakby odpowiedź na przedłożone już rządowi życzenia kraju.

Wypowiedziana bezpośrednio po mowie br. Gautscha mowa posła Kramarza, dowodzi, że minister nie poszedł za daleko w optymiźmie co do możliwości czesko niemieckiej ugody. Przywódca czeski, nazwawszy bar. Gautscha owym, zdawna oczekiwanym bezstronnym pośrednikiem, przyznał, że nigdy jeszcze chwila do zgody nie była korzystniejszą, niż dziś, ale też nigdy tak, jak dziś, ugoda nie była konieczną. Oklaski, które także ze strony niemieckiej towarzyszyły tej mowie, rokują akcji br. Gautscha dobre powodzenie.

Z Królestwa.

Z Petersburga mrozem ścinają wieści o decyzji, jaka ma zapaść w sprawie szkół, na wniosek bawiących tam w tej sprawie rektora uniwersytetu i kuratora naukowego Szwarca.

Projekt bardzo prosty opiewa:

1. Zwinąć na lat pięć uniwersytet i politechnikę, zaś

2. studentów z ostatnich kursów medycznych wysłać na Daleki Wschód jako — felczerów;

3. wszystkie szkoły zamknąć do końca roku szkolnego, a otworzyć je znowu dopiero we wrześniu, poddając wszystkich kandydatów egzaminom wstępnym.

Moskale strejk podtrzymują.

W miejscowościach dotkniętych strejkiem, nie wolno się zgromadzać, więc nawet fabrykanci muszą wyjednywać na to przez dni kilka pozwolenie — tak samo i strejkujący. Niechże tylko jedna strona, nie czekając decyzji władzy, zechce przyspieszyć porozumienie!

— „Nie lzia!" Co ciekawsze, że wszelki akt dobrych chęci do ustępstw ze strony samych fabrykantów, bez zawiadomienia poprzednio władzy, popada w podejrzenie, jako niedozwolony akt, dążący do podtrzymania strejku. Zdarzyło się to w Warszawie w kilku fabrykach, zdarzyło w Łodzi, gdzie wdowa Szejblerowa w naradzie z dyrektorem fabryki Herbotem tak sobie powiedziała:

— Zarabiamy 10 miljonów rocznie — ciężkie czasy. Więc powiedzmy, że zarobimy tylko 9 miljonów, a za to podwyższamy płacę o 10%.

Reecz prosta, wykonanie łatwe.

Niestety, gubernator piotrkowski uznał to za popieranie strejku bez porozumienia się z władzą i zabronił.

Pani Szejblerowa zniechęcona, dała za wygraną i... wyjechała za granicę, zostawiając dalszy obrót rzeczy na los wypadków.

Mobilizacja w Królestwie.

Pod tym tytułem zamieszcza *W. Allg. Ztg.* następujące uwagi:

Jeżeli wiadomość, jaką otrzymał *Czas* z Warszawy jest prawdziwą, to kraje polskie, wchodzące w skład państwa rosyjskiego stoją w przededniu poważnych i groźnych wypadków. Wymienione pismo twierdzi, że na dziś zarządzono w Warszawie i Łodzi mobilizację rezerwistów. Rosja liczy 78 gubernii. Fakt, że wybór wśród nich celem mobilizacji rezerwistów padł właśnie na wspomniane dwie polskie gubernje, jest w obecnych stosunkach wypadkiem symptomatycznego znaczenia. W Warszawie i Łodzi nie minęło jeszcze wzburzenie, jakie podczas ostatnich tygodni panowało z powodu rewolty robotniczej, okupionej rozlewem krwi.

Prąd rewolucyjny, wstrząsający całem państwem, tam w przemysłowych okręgach wywołał pożar, który z trudem kosztem krwi licznych ofiar ugaszono. Przeprowadzanie więc w tych okolicach mobilizacji, równa się prowokacji do rewolty, wobec której ostatnie zajścia petersburskie zbledną by musiały.

Czyż więc rząd petersburski chce w ten sposób ukarać Polaków za ich nieprawowierność? Czyż rząd ten pragnie powstania, aby na ciele nieszczęśliwej Polski zademonstrować w sposób ostrzegawczy, jak łatwo carowi jest zgnieść rewolucję. Doniesienie *Czasu* jest nieprawdopodobnem. A jeżeli tak się stanie, musimy się przygotować na sceny, od których krwawszych i groźniejszych wypadków Rosja od lat dziesiątków nie widziała.

(*Tel. „Dziennika Polskiego"*).

Z Warszawy.

Kraków. (Tel. pryw.) *Czas* donosi z Warszawy pod datą 13 bm.: Dziś o godz. 8mej wieczorem odbędzie się pod przewodnictwem oberpolicmajstra br. Nolkena narada przemysłowców w sprawie zażegnania bezrobocia. Naturalnie, może być tylko mowa o usunięciu policji z zakładów przemysłowych, czego domagają się strejkujący. Ośmiogodzinny dzień pracy, jako obowiązujący dla wszystkich, może być zaprowadzony tylko na drodze ustawodawczej. Dziś popołudniu odbyła się narada właścicieli drukarń w sprawie żądań zecerów, którzy zbierają się na naradę jutro. Od wyniku tych narad zależeć będzie, kiedy wyjdą dzienniki. Wyjdą one prawdopodobnie nie prędzej, niż w środę.

Dowiaduję się dalej, że wśród młodzieży szkolnej nastąpiło pewne otrzeźwienie i coraz więcej uczniów nie solidaryzuje się z kolegami, głównie żydami, organizującymi bezrobocie w szkołach średnich. Nie mało do tego otrzeźwienia przyczynia się rozpoczynająca się tu i owdzie uspakajająca akcja rodziców.

Jako następcę Czertkowa wymieniają obok hr. Ignatiewa także generała lejtnanta i adjutanta Otsufiewa. Kandydatura ta atoli z tego powodu budzi mało wiary, że Otsufiew, zostawszy generał gubernatorem, miałby pod sobą jako generał lejtnant 8 do 9 generałów korpusu, t. zw. pełnych generałów. Zresztą i to nie jest nieprawdopodobne. Są to jednak wszystko przedwczesne kombinacje, gdyż Czertkow nie otrzymał dotychczas dymisji, lecz tylko urlop, który właśnie wczoraj nadszedł z Petersburga.

Warszawa. Między właścicielami drukarń, a zecerami przyszło do ugody i dziś gazety już wyjdą.

Z Zagłębia dąbrowskiego.

Kraków. (Tel. pryw). Do *Nowej Reformy* donoszą z Dąbrowy górniczej pod datą 13 bm.: Dziś znów wielu robotników, którzy zaczęli pracować, zaniechało pracy, a to z powodu strzelania przez wojsko w hucie „Katarzyny". Robotnicy trzymają się solidarnie.

Gwałty żołdactwa.

Kraków. (Tel pryw) *Głos Narodu* otrzymał z Warszawy następujące szczegóły o postępowaniu żołnierzy: Kupiec Szypulski, gdy wracał późnym wieczorem do domu, natknął się na patrol żołnierzy. Żołnierze, w myśl przyznanego im prawa, pozwalającego im rewidować każdą napotkaną osobę, zrewidowali i Szypulskiego, przyczem zabrali mu pieniądze i wszystkie kosztowności. Gdy ograbiony Szypulski protestował przeciw temu i domagał się zwrotu zrabowanych rzeczy, jeden z żołnierzy pchnął go bagnetem. Przed śmiercią Szypulski zdołał jeszcze zeznać, że został przez patrol wojskowy ograbiony i raniony, ale władze nie poczyniły w tej sprawie żadnych dochodzeń, gdyż takie brutalne postępowanie żołnierzy z przechodniami, leży właśnie w ich zamiarze.

Pewien konduktor tramwajowy opowiada o takiem zajściu: Do wozu tramwajowego, jadącego z Woli, weszli kozacy i poczęli rewidować jadących. Jednemu z nich zabrali 95 rubli i złoty zegarek. W odpowiedzi na przedstawienie całego zajścia przed oficerem dyżurnym na Woli w młynie Müllera, konduktor usłyszał słowa: „Eto dieło nie wasze" (nie pańska to rzecz), a poszkodowany otrzymał jako odszkodowanie kilka uderzeń nahajką.

Podobne rzeczy są na porządku dziennym przy każdej sposobności. Obecnie patrole z rzadka chodzą, ale stan „wzmocnionej ochrony" trwa w dalszym ciągu.

Koło polskie a wypadki w Królestwie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie komisji parlamentarnej Koła polskiego, na którem obradowano nad sprawą rozruchów w Królestwie polskiem. Diś rano o godzinie 10 odbędzie się posiedzenie plenarne Koła polskiego, na którem ma być uchwaloną enuncjacja do narodu.

Ruch strejkowy w Rosji.

(*Telegr. „Dzien. Polsk."*).

Sobór ziemski.

Paryż. (Tel. wł.) *Petit Parisien* dowiaduje się z Petersburga, że dnia 18 bm. ma się pojawić rozkaz carski, zarządzający zwołanie soboru ziemskiego. Robotnicy chcą czekać, czy ukaz ten się pojawi, jeśli nie, to robotnicy zamierzają urządzić dnia 11 bm. demonstrację przed pałacem Zimowym.

Strejki.

Kijów. (Pet, Ag. tel.) Słychać, że urzędnicy administracji kolei Moskwa-Kijów-Woroneż, rozpoczęli strejk.

Moskwa. Uniwersytet został wczoraj otwarty. Studentom pozwolono odbyć naradę nad tem, od kiedy są skłonni brać udział w wykładach. Wykłady rozpoczną się 20 lutego.

Wojna Japonji z Rosją.

(*Telegr. „Dzien. Polsk"*).

Blokada Władywostoku.

Petersburg. (Tel. wł.). Z Władywostoku donoszą, iż wyszedł tam rozkaz dzienny, zawiadamiający, że twierdza znajduje się w stanie oblężenia.

Z placu boju w Mandżurji.

Petersburg. Generał Sacharow telegrafował 13 bm: Oddział strzelców naszych pod komendą kap. Bogrebnikowa zaatakował trzy kompanje japońskie. Japończycy zostali odparci, pozostawiwszy wiele trupów, broni i amunicji. Po naszej stronie jeden oficer raniony.

Dnia 11 bm. zaatakowali Japończycy las, położony w centrum, a obsadzony przez nasze wojska. Japończyków odparliśmy.

Tokio. (Bur. Reutera). Z głównej kwatery donoszą: Rosjanie bombardowali dwukrotnie i atakowali Wajtaoszan, zostali jednakże odparci. Rosjanie w dalszym ciągu fortyfikują się w okolicy Hanszantaj.

Tokio. Donoszą tu z Liaojanu, iż cała siła rosyjska między rzeką Sza a Charbinem wynosi 450.000 ludzi, z czego 280.000 znajduje się na linji bojowej. Rosyjskie straże przednie koło Hankontaj liczą na 25.000 ludzi.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Sytuacja na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Sytuacja jest bardzo zawikłana, gdyż — jak się zdaje — audjencja Koszuta u cesarza nie odpowiedziała oczekiwaniom opozycji, szczególnie co do kwestji wojskowej. Przesilenie przeciągnie się więc przez dłuższy jeszcze czas.

Budapeszt. Jak słychać, Izba posłów Sejmu zbierze się w piątek, dnia 17 b. m. i wybierze prezydenta, obu wiceprezydentów, oraz te komisje, które mają przeprowadzić wstępne w obrady nad projektami ustaw. Otwarcie sejmu nastąpi tym razem bez mowy tronowej.

Budapeszt. Prezydent gabinetu hr. Tisza konferował wczoraj z hr. Andrassym. Konferencja trwała pół godziny. Hr. Andrassy pojedzie w najbliższych dniach do Wiednia. Termin wyjazdu nie jest jeszcze oznaczony. Wczoraj popołudniu odbył hr. Andrassy konferencję z Koszutem.

Budapeszt. *Magyar Nemzet* donosi: Dziennik urzędowy ogłosi w tych dniach pismo najwyższe, donoszące o przyjęciu dymisji gabinetu hr. Tiszy i powierzeniu mu tymczasowo dalszego prowadzenia agend.

Budapeszt. *Pester Lloyd* donosi: Onegdajsza audjencja hr. Tiszy u cesarza jest przedmiotem żywych dyskusyj w kołach posłów opozycyjnych, tembardziej, iż o celu i rezultacie tej podróży Tiszy do Wiednia nie ma autentycznych wiadomości. Opozycja przypuszcza, że hr. Tisza był u cesarza z propozycją odroczenia otwarcia i ukonstytuowania się sejmu aż do załatwienia przesilenia.

Co się tyczy wczorajszej konferencji hr. Andrassy'ego z Koszutem, to przypuszczają, iż omawiano na niej kwestje, nad któremi ma dziś i jutro obradować komitet wykonawczy zjednoczonej opozycji. Na tej konferencji uchwalone również będą wnioski co do ukonstytuowania się Izby. Partja niezawisłości, jako najsilniejsze stronnictwo w Izbie, żąda, aby prezydent Izby wyszedł z jej grona. Jako takiego wymieniają w pierwszej linji posła Justha.

Sprawa gorzelń rolniczych.

Wiedeń. Przyboczna Rada przemysłowa uchwaliła wnioski dra Glasera co do rozdziału kontyngentu spirytusowego. Na podstawie tych wniosków zakładanie nowych gorzelń rolniczych ma być utrudnione, a szczególniej będzie utrudnione udzielenie im kontyngentu. Udzielony on im będzie tylko wtedy, jeżeli kontyngent, przyznany innej gorzelni rolniczej, zostanie opróżniony, a jeżeli takiego kontyngentu niema, to będą one mogły otrzymać kontyngent rolniczy tylko wtedy, jeśli go nabędą od gorzelni przemysłowych.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn. Wczoraj otwarto parlament mową tronową, która wspomina o odwiedzinach królewskiej pary hiszpańskiej, zapewnia, że podczas wojny rosyjsko-japońskiej Anglja przestrzega ścisłej neutralności, zaznacza, że reformy na Bałkanach bardzo postąpiły, chociaż sprawa ta nie jest jeszcze zupełnie załatwiona i budzi obawy.

Dalej wspomina o zawarciu traktatów rozjemczych z innemi państwami, o komisji hullskiej, o nadaniu konstytucji Transwaalowi, o wyprawie do Lhassy. Wreszcie zapowiada szereg ustaw, w tem ustawę o ograniczeniu imigracji żywiołów ujemnych.

Londyn. W Izbie gmin dep. Maunt wniósł, aby w odpowiedzi na mowę tronową Izba wystosowała adres do króla.

Rozdział Kościoła od państwa we Francji.

Paryż. Komisja dla sprawy rozdziału Kościoła od państwa przyjęła sprawozdanie ministra wyznań Bienvenu Martin do wiadomości. Minister wywodził, że projekt jest tego rodzaju, iż przeprowadzenie rozdziału będzie mogło nastąpić bez naruszenia spokoju w kraju. Wolność przekonań i zwyczajów ludności jest zapewniona. Komisja przystąpiła następnie do porównywania tego projektu z projektem dotyczącym tej samej sprawy, a przyjętym swego czasu przez komisję.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. Izba deputowanych wybrała kandydata grup lewicy dep. Doumergue'a 215 głosami wiceprezydentem. Kandydat konserwatystów Cochin otrzymał tylko 142 głosów.

Hr. Montignoso.

Florencja. (Tel. wł.). Hr. Guiccardini wysłał do w. ks. Ferdynanda toskańskiego, ojca hr. Montignoso, list, w którym pod słowem honoru zapewnia, że wszystkie pogłoski o jego stosunku miłosnym do hr. Montignoso, są zupełnie nieprawdziwe.

Kronika z ostatniej chwili.

Demonstracje socjalistów w teatrze. Kraków. (Tel. pryw.) Na wczoraj dyrekcja teatru wyznaczyła przedstawienie sztuki Gorkiego „Na dnie" — jak powiad w komunikacie — dlatego, że na autora zwrócona jest teraz uwaga całego świata. Korzystając z tego, socjaliści po pierwszym akcie rzucili z galerji kilkaset czerwonych zadrukowanych kartek z podpisem P. P. S, protestujących przeciw uwięzieniu Gorkiego i domagających się uwolnienia jego i innych uwięzionych w Rosji, a kończących się zwrotem: „Precz z caratem", „Niech żyje wolność i rewolucja". Demonstrację tę przyjęto obojetnie.

Nowe banknoty 10-koronowe. Wiedeń. (Tel.) *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu o wycofaniu banknotów 10-koronowych z datą 31 marca 1900 i wydaniu banknotów nowych z datą 2 stycznia 1904.

Katastrofa na morzu. Gotenburg. (Tel) Mały parowiec rosyjski „Anna Marja", który wypłynął z Rosji dnia 11 lutego, najechał na skałę koło Grundsundu i rozbił się. Załoga złożona z 7miu osób uratowała się na skałę. Wczoraj dopiero ją spostrzeżono. Zanim łodzie dotarły do skały, aby ocalić rozbitków, dwóch z nich już zmarło wskutek zimna, a trzeci utonął właśnie w chwili, gdy wskoczyć chciał do łodzi ratunkowej.

Dział ekonomiczny.

— **Berlin.** Stopa procentowa Banku państwowego, zniżoną została na $3\frac{1}{2}\%$, od lombardu na $4\frac{1}{2}\%$.

— **Wiedeń** 14 lutego. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. —·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 300·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 277·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 274·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 98·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 22·—, Zakł. kred. lls h. I p. po 100 zł. 476·—, Clary 40 zł. m. k. 160·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 88·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 164·—, Palffy 40 zł. m. k. 173·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 54·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 32·—, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 217·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 77·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 133·35, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 538·—.

— **Berlin** 14 lutego. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 213·75, Staatsbahny 139·60, Diskont Comandit 194·10, Berlińskie Towarz. handl. 165·75, Laura 258·40, Bochum 245·25, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·20, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Merdidjonalna —·—, Losy tureckie 130·25, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 213·90, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 17·—, Kolei Henry 113·50, Niemiecki bank narodowy 131·10, Kanada Profered 13·60, Akcje żeglugi hamburskie 143·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 258·2[illegible]

— **Berlin** 14 lutego. Austrjackie banknoty 85·15, spirytus —·—

Paryż 14 lutego. 4 procentowa renta 99·85, mąka 29·80.

Frankfurt 14 lutego. Austrjackie kredyty 213·80, Kolej p[illegible] —·—, Diskonto 194·10, Laura [illegible]

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 lutego 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. Plater z Moszkowa. Hr F. Poletyło z Łopatyna. Major br. A. Abele ze Złoczowa. Generał br. O. Weber ze Złoczowa. J. Siemiginowski z Jakobówki. S. Łubkowski z Porzecza. M. Rozwadowska z Tuchowa. Dr. Goldfinger z Żurawna. G. Lehmann ze Złoczowa. J. Zangen z Krakowa. G. Janoch z Mostów Wielkich. A. Ambros ze Żókwi. J. Dobija z Potoka Złotego.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Krzyżanowski z Lisek. Porucznik Weiss z Budapesztu. Rotm. Primavesi z Budapesztu. T. Kucharski z Rawy. A. Horodyski z Kociubiniec. Z. Malicki ze Stryja. S. Nowosielecki z Krosna. A. Melbechowski z Tłumacza. J. Schlesinger z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

†

Wilhelm Hennig

zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami dnia 13-go lutego 1905, przeżywszy lat 84.

W głębokim smutku pogrążone dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcijan na eksportację zwłok która się odbędzie we czwartek dnia 16 go lutego b. r. o godzinie 9-tej rano z Podmanasterza do kościoła parafialnego, skąd po odprawionem nabożeństwie zwłoki złożone zostaną na cmentarzu w Staremsiole.

Podmanasterz, dnia 14 lutego 1905.

„Concordia". A. Kurkowski.

†

Olga Zarzycka

żona c. k. kontrolora pocztowego

usnęła w Panu dnia 13 lutego 1905, po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzona św. Sakramentami, w 34 roku życia.

W głębokim smutku pogrążony mąż z rodziną zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we środę dnia 15 lutego o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Sykstuskiej l. 62 na cmentarz Łyczakowski

Lwów, dnia 14 lutego 1905.

„Concordia" A. Kurkowski.

(136)

TAJEMNICA WIELKIEGO RODU.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

Pan Jakób nie odpowiedział, czekał na powrót dozorczyni z ubraniem.

Potem wziął je, szukał za podszewką gorączkowo i znalazł drogocenny papier, który na szczęście nie został przecięty, kiedy zdejmowano ubranie Jednookiej.

— Ten sam... — odezwała się Rozalja. — Teraz już tylko jedna rzecz... w zamian...

— Co chcecie?

— Każesz mnie pan pochować... na cmentarzu w Blesmes... nie chcę leżeć we wspólnym dole... jak pies... Z tych stron pochodzę... będę w tej samej ziemi... w której leżą moi rodzice!...

Przy tych słowach bolesny jęk wyszedł z piersi Jednookiej, konwulsyjny dreszcz wstrząsnął jej ciałem.

Pan Jakób wzruszony głęboko, odpowiedział łagodnie:

— Bądźcie spokojni... przyrzekam, stanie się zadość waszej woli.

— A jeszcze... jeszcze... — zaczęła Jednooka coraz słabszą, — przebaczysz mi, panie... w imieniu wszystkich... nie powiesz... co ja zrobiłam...

— Przebaczam ci, biedna kobieto! — odpowiedział pan Jakób uroczyście, wyciągając rękę ponad głową Rozalji, podczas gdy łzy zabłysły na jego rzęsach.

— Więc... żegnaj panie... przyślij mi księdza...

Rozalja, po tym ostatnim wysiłku, zamknęła oczy.

— Prędzej, ratujcie ją! — zawołał pan Jakób na siostrę dozorczynię.

Podczas, kiedy otoczono konającą, wyszedł prędko ze szpitala pod wrażeniem strasznej obawy o panią de Presles.

W jaki sposób ją zawiadomić, nie dając znać do urzędu i do policji, której nie chciał mieszać bezpośrednio do tej sprawy.

Jednak pragnął czuwać nad hrabiną, strzedz jej, lecz żeby nie wiedziała o jego istnieniu.

Udał się po radę do szwagra.

Doltaire był przeciwnego zdania, radził udać się bez zwłoki do prokuratora rzeczypospolitej i powiedzieć wszystko o możliwej obecności dwóch morderców w zamku.

Lecz kiedy przyszli, prokuratora nie zastali, poszedł właśnie do szpitala.

Musieli zwrócić się do sekretarza, młodego adwokata miejscowego, któremu w krótkich słowach opowiedzieli wszystko.

— Na nieszczęście, panowie zgłosiliście się zapóźno. — odpowiedział sekretarz — poszukiwania robiono od samego rana na fermie Fresnes i w zamku Roc, lecz bez żadnego rezultatu. Przypuszczano, rzeczywiście, podług objaśnień udzielonych nam przez chrzestnego syna pani de Presles, który pierwszy dał pomoc ofierze nieszczęśliwej, że dwaj mordercy zdołali się ukryć w okolicy, lub nawet w zamku. Lecz choć nie znaleźliśmy ich tam, jesteśmy już na śladzie. Pani hrabina de Presles, zawiadomiwszy nas, że jeden z tych złoczyńców — (przyjęty przez nią na kilkanaście dni z powodów osobistych, znanych tylko panu prokuratorowi) — znikł nagle, raczyła nam jednocześnie dać ich rysopis dokładny... To nie podlega wątpliwości, że czy ujęci, czy nie, nie pokażą się w tej okolicy, bądźcie panowie spokojni pod tym względem.

Pan Jakób i szwagier jego powrócili dużo spokojniejsi.

Wieczorem dowiedzieli się od siostry infirmierki, umyślnie przysłanej, że Rozalja Jednooka umarła.

Pan Jakób rozporządził zaraz, żeby była pochowana na cmentarzu w Blesmes.

Następnie, ponieważ Doltaire oczekiwał przyjścia dzierżawcy Dallebois, usunął się do swojego mieszkania.

Nazajutrz rano wyjechał do Paryża.

Powracał jaknajprędzej do Andrzeja, pragnął go widzieć silniejszym, aby mu powiedzieć, jakie silne węzły z nim go łączyły.

X.

Doltaire, czekając na dzierżawcę Dallebois, kazał prosić Magdalenę, żeby, nie tracąc chwili, przyszła do jego gabinetu.

— Przebacz pani, — rzekł, wstając, jak tylko weszła — iż sam nie przyszedłem do ciebie, lecz okoliczności, jakie przechodzimy, pozwalają na opuszczenie pewnych formalności towarzyskich. Oczekuję ojca pani i nie chciałem oddalać się z pokoju, w którym mam go przyjąć.

— Mój ojciec przyjdzie do pana? — zapytała Magdalena z wielkiem zdziwieniem.

— Tak, przyjdzie; czy pan Jakób, mój spólnik, nie zawiadomił pani, iż chcemy spróbować pogodzić z nią ojca?

— Tak, panie, lecz nie spodziewałam się tak prędko...

— Otóż, moje dziecko, ojciec przyjdzie w tej chwili, a ja chciałem widzieć się z tobą, aby prosić, żebyś się jeszcze spać nie kładła i była gotowa przyjść na pierwsze zawezwanie, jeżeli, jak się spodziewam, dobrze pójdzie.

— Rozumiem i najprzód dziękuję panu za to co zrobisz dla mnie. Jeżeli pan pozwoli, zaczekam w małym salonie.

— Bardzo dobrze, kochane dziecko. Więcej odwagi dodał Doltaire, widząc, że młoda dziewczyna zbladła. — Licz na mnie, jestem pewny, że wszystko dobrze się skończy.

Odprowadził Magdalenę do drzwi, a potem usiadł przy biurku i myślał. Powrócił więc znów do dawnego dramatu rodzinnego, którego główne sceny rozgrywały się teraz przed jego oczami.

Od kilku miesięcy był w dramat ten czynnie wmieszany i do odrywało go od ciągłej myśli o długiej samotności.

W ostatnich czasach zajęty był obecnością szwagra; umysł jego i serce pragnące czynić dobrze dugim, znalazły ujście, nowe żywioły.

Lecz przewidywał ze zmutkiem blizki koniec tego życia, prawie rodzinnego.

Skoro pan Jakób naprawi swoją winę, kiedy połączy się z tą, którą tak bardzo kochał — i od której spodziewał się przebaczenia, oddając jej syna — rodzina de Presles będzie żyć wtedy życiem własnem, rodzinnem.

A on, Doltaire, zapadnie napowrów w straszną samotność, gdyż nie łudził się, wiedział, że szczęście jest egoistyczne.

Zostanie znów sam, bez nikogo, komuby powierzył w chwilach upadku ducha, potrzeby duszy szlachetnej, spragnionej przywiązania.

Potem powróciły także wspomnienia pierwszych lat małżeństwa.

Widział jasno tę ładną Dianę de Changis, której piękność wyzywająca oczarowała, spaliła jego biedne serce, pełne tkliwości i pragnienia szczęścia rodzinnego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20-go lipca 1904 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan. (Jass Bukaresztu Konstantynopola). Żydaczowa Delatyna. (od 1/10 do 30/4) Zaleszczyk, Nowosielicy Berhometu, Czudina, Serethu, Radowiec Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina. Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi). Wieliczki. Orłowa. N Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·[illegible]	Tarnopola. Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu Pragi), Orłowa, Nowego Sącza. Oświęcima Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka Chyrowa
—	5·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta), Kőrözmező (od 1/6 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Seretu, Berhometu
—	7·30	Rawy ruskiej Sokala
—	7·50	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	9·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki Stróża, Orłowa, Mező-Laborcz (Pesztu)
—	10·03	Stryja, Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi. Żydaczowa, Potutor, Kőrözmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
[illegible]	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Nowego Sącza, Jasła. Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
[illegible]	—	Ickan Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk. Kocmania Nowosielicy przez Zuczkę. Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
[illegible]	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	3·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9). Skolego (od 1/5 do 30/9). Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·02	Bełzca. Sokala Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·20	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Brodów. Grzymałowa, Potutor. Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). Oświęcima, [illegible], Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa. Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·[illegible]	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Czudina. Brodiny,
9·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu). Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Kőrösmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy). Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa Sanoka Chyrowa
—	10·10	Sambora Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Gurbowy

na dworzec „Podzamcze“

—	[illegible]	Tarnopola Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
3·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa Husiatyna. Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy. Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały. Husiatyna, Brodów Grzymałowa
—	[illegible]	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa). Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
2·45	—	Krakowa, (Wiednia Wrocławia, Berlina. Warszawy. Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
3·51	—	Ickan. (Jass Bukaresztu, Constancy., Kőrözmező (od 1/5 do 30/9) Słob rung., Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa. Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan (Jass. Bukaresztu Botuszan), Żydaczowa, Potutor. Kőrözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny. Putny Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·46	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do [illegible])
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego. Chyrowa, Borysławia, Kałusza. Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca Sokala. Lubaczowa, Rawy r.
1·56	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały. Iwania pustego, Grzymałowa
3·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass. Bukaresztu). Kałusza, Żydaczowa. Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kőrösmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
5·55	—	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła. Chabówki, Zakopanego Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	2·04	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 włącznie). Stryja. Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa. Lubaczowa, [illegible]
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina Warszawy, Pragi, Karlsbadu Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N Sącza. Orłowa. Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu). Chyrowa Borysławia, Kałusza
—	7·[illegible]	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie) Chyrowa N [illegible]
—	10·4[illegible]	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhometu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy) Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od [illegible] do 30/4), Jasła
—	11·0[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy r., Lubaczowa [illegible]

z dworca „Podzamcze“

—	6·44	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Czortkowa
—	10·59	Tarnopola, Potutor
1·42	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy). Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyn, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45 przed poł., 1·47, 3·15, 4·30 i 5·03 po połud. 7·54 i 9·12 wieczór (od 8/5 do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 po połud., 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 włącznie), 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia W. 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Brzuchowic 5·48 rano, 9·30 i 10·58 przed połud., 12·32, 2·05, 3·35, 5·05 po połud., 7·35 i 8·04 wieczór (od8/5do11/9 włącz.), 11·10 w nocy (każdej niedzieli)

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud (od 15/5 do [illegible] w niedzielę i święta), 3·18 po połud (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po połud.

do Szczerca 1·45 po połud (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.